

SPORT A ZASADA RÓWNYCH SZANS

Gdyby na chwilę zapomnieć o postulacie, że nauka winna być wolna od wszelkich wartościowań i zadać pytanie, jakie społeczne dobra należą do najbardziej pożądaných, bez wątpienia jednym z nich byłaby równość społeczna. Odrębnym pozostaje problem, czy możliwy jest taki układ stosunków społecznych, który zapewniałby równe, albo przynajmniej zbliżone, szanse życiowe wszystkim członkom społeczeństwa. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że ów problem „od zawsze” był płaszczyzną namiętnych sporów naukowych znajdujących swój wyraz w powstałych koncepcjach teoretycznych (*vide*: egalitaryzm¹) czy ideologicznych hasłach i deklaracjach. W tym ostatnim przypadku spośród najbardziej znanych dość wspomnieć o słynnej triadzie z okresu rewolucji francuskiej (*Libertè – Ègalitè – Fraternitè*), stwierdzeniach zawartych w amerykańskiej *Deklaracji Niepodległoości* (1776) czy uchwalonej w 1948 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, która w art. 1 stwierdza: „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw”

Równocześnie twierdzenie, że ludzie nie są jednakowi, że różnią się między sobą, a w konsekwencji nie są równi, uznać można za jedną z najstarszych refleksji o społecznym charakterze². W wymiarze indywidualnym, podstawowego zróżnicowania zwykle upatruje się wśród cech biologicznych, takich jak płeć, wiek czy rasa³ oraz umysłowych, wśród których największe znaczenie przypisuje się intelektualnym możliwościom jednostki, ale też jej cechom charakterologicznym i temperamentnym⁴. Natomiast w wymiarze społecznym do trzech najistotniejszych cech różnicujących zbiorowości – odwołując się do klasycznej koncepcji Maxa Webera – zalicza się możliwość dysponowania

1 Pogląd głoszący zasadę równości wszystkich ludzi, którego ślady odnaleźć możemy w tak odmiennych nurtach myślowych jak chrześcijaństwo (równość wobec Boga), komunizm (równość pod względem dochodów) czy liberalizm (równość szans).

2 P. Sztompka (2002) *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków, s. 332.

3 Należy przy tym zaznaczyć, że różnice biologiczne swój społeczny kontekst zyskują dopiero w procesie wychowania jednostki, czego najlepszym przykładem mogą być społecznie określone stereotypy męskoości i kobiecości.

4 H. Białyzewski, A. Dobieszewski, J. Janicki (2003) *Socjologia*, Warszawa, s. 90.

dobrami materialnymi (bogactwo), udział we władzy oraz prestiż⁵. Przy czym w przypadku różnych grup zwykle mamy do czynienia ze zróżnicowanym udziałem poszczególnych czynników. „Profesor uniwersytetu w Polsce – zauważa Piotr Sztompka – ma wysoki prestiż, średnie zarobki i niewielką władzę. Polityk przeciwnie – wysokie zarobki i władzę, ale fatalny prestiż. Piłkarz – spory prestiż, wysokie zarobki, ale nie ma władzy”⁶. Nie jest to oczywiście zbiór zamknięty, gdyż jak stwierdza sam jego autor, innymi wartościami nierówno dzielonymi (czytaj: mającymi wpływ na generowanie różnic społecznych) jest wykształcenie oraz zdrowie i sprawność fizyczna⁷

Wziąwszy pod uwagę wielość wspomnianych czynników, można dojść do przekonania, że ludzie zawsze będą się różnić i żadne programy społeczne czy ideologie głoszące zmianę tego stanu nigdy nie zostaną urzeczywistnione. Za przykład mogą posłużyć próby związane z budową społeczeństwa bezklasowego w realnym socjalizmie jak i wcześniejsze – podejmowane jeszcze u progu XIX wieku – reformatorskie doświadczenia Roberta Owena. W tym ostatnim przypadku zarówno szkockie New Lanark, jak i amerykańskie New Harmony – z dzisiejszej perspektywy – można postrzegać jako niezbyt udane eksperymenty społeczne. Trudno więc się dziwić, że opowieści żeglarza Hytlodeusza o szczęśliwej wyspie Utopii, na której panuje dostatek, równość i tolerancja pozostają jedynie literacką wizją wykreowaną przez Thomasa More’a⁸.

Utarło się przekonanie, że sport jest jedną z tych nielicznych dziedzin życia, w których powszechnie obowiązuje zasada równości. Teoretycznie więc każdy zawodnik stający na starcie ma w walce równe szanse, a w odniesieniu, zwłaszcza do wymiernych dyscyplin sportu, zwycięstwo stanie się udziałem najlepszego. Sama zaś rywalizacja ma przebiegać według ustalonych, powszechnie uznanych, jednakowych i obowiązujących wszystkich sportowców reguł. Gwarantować to mają przepisy, którym podlegają wszyscy sportowcy biorący udział w rywalizacji, a nad przestrzeganiem ustalonego porządku czuwać mają bezstronni arbitrzy. Na zasadzie analogii ten obszar rzeczywistości świata sportu można traktować jako odpowiednik przepisów prawa (kodeksów) funkcjonujących we współczesnych społeczeństwach lub jako zbiór reguł szczegółowych wynikających z zasad etyki walki sportowej⁹. W tym ostatnim przypadku jej ogólne reguły określa zasada *fair play*. W najogólniejszym zarysie ich istota

5 M. Weber (1975) Trzy czyste typy prawomocnego panowania. W: W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki [red.] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, Warszawa.

6 P. Sztompka, *op. cit.*, s. 338.

7 *Op. cit.*, s. 335-338.

8 T. More (1993) *Utopia*, Lublin.

9 Takie stanowisko reprezentuje m.in. Wojciech Lipoński. Zob. tegoż autora (1987) *Humanistyczna encyklopedia sportu*, Warszawa, s. 84.

sprowadza się do: (a) akceptacji dla przestrzegania istniejących regulaminów, (b) podporządkowania się decyzjom sędziego, (c) niewykorzystania przewagi losowej, (d) świadomej rezygnacji z nieuczciwego zwycięstwa i (e) zachowania obiektywnie równych warunków rywalizacji. Ta ostatnia określana jest też często mianem zasady równych szans¹⁰.

W sporcie, tam gdzie nierówność szans generują czynniki natury biologicznej, podejmowane są działania na rzecz ich zniwelowania. Do nich zaliczyć można np. podział na kategorie wagowe w sportach walki czy podnoszeniu ciężarów. Podobny charakter mają regulacje wprowadzone w jeździectwie (minimalna waga jeźdźca wraz z siodłem) czy np. wprowadzenie w regatach wioślarskich tzw. kategorii lekkiej, w której waga pojedynczego zawodnika w osadzie nie może przekroczyć 72,5 kg, a średnia w osadzie 70 kg.

Taki sam cel (wyrównania szans) ma rywalizacja uwzględniająca podział ze względu na płeć. Mimo że z dzisiejszej perspektywy lista dyscyplin uprawianych przez kobiety i mężczyzn jest porównywalna¹¹, sportowa rywalizacja – z oczywistych, warunkowanych biologicznie względów – odbywa się osobno. Wyjątek pod tym względem stanowi „koedukacyjne” jeździectwo, w którym warunkowane płcią czynniki natury fizycznej – jak można przypuszczać – mają drugoplanowe znaczenie.

Można domniemywać, że podobne w swoim charakterze założenia legły u podstaw tworzenia generalnych zasad rywalizacji inwalidów czy osób niepełnych intelektualnie. Tu dążenie do stworzenia równych szans znalazło swój wyraz nie tylko w separacji współzawodnictwa osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych, ale w odniesieniu do tej ostatniej grupy stworzono skomplikowany system klasyfikacji sportowo-medycznej uwzględniający m.in. stopień i rodzaj niepełnosprawności. Mimo że sport w tym przypadku miał być elementem wspomagającym proces rehabilitacji osób niepełnosprawnych¹² – przede wszystkim w wymiarze medycznym, ale też psychicznym i społecznym – z upływem czasu stał się autonomiczną działalnością, ze wszystkimi cechami (np. komercjalizacja) i problemami (np. doping) charakterystycznymi dla współczesnego wyczynu. Co więcej pojawiają się problemy, które do niedawna można było traktować jako fantasmagorie. Przykładowo: pytanie dotyczące wspólnej rywalizacji osób niepełnosprawnych z pełnosprawnymi wydawało się mało zasadne, by nie powiedzieć całkowicie pozbawione sensu. Wydarzenia ostatnich lat zdają się, jeśli nie burzyć, to znacząco osłabiać istniejące w tym względzie przekonania. Przykład

10 A. Przyłuska-Fischer, B. Misiuna (1993) *Etyczne aspekty sportu*, Warszawa, s. 27.

11 W praktyce na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza możemy zaobserwować tendencję odwrotną. O ile mężczyźni stracili swój monopol na rywalizację w rzucie młotem, skoku o tyczce, na zapaśniczych matach czy bokserskim ringu, o tyle nadal kobiecymi pozostała gimnastyka artystyczna czy pływanie synchroniczne.

12 J. Beck (1977) *Sport w rehabilitacji inwalidów*, Warszawa.

Natalii Partyki uświadamia, jak dalece wybitna jednostka może zmienić istniejące stereotypy. Trzykrotna mistrzyni paraolimpijska w tenisie stołowym nie tylko skutecznie rywalizuje z pełnosprawnymi koleżankami, będąc etatową reprezentantką kraju, ale jest także dwukrotną olimpijką. Odmienny problem, a zarazem powszechną dyskusję na temat „granic wspomagania technologicznego”, wywołał przypadek Oskara Pistoriusa. Dopiero orzeczenie Trybunału Arbitrażowego przy Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim z maja 2008 roku sprawiło, że południowoafrykański lekkoatleta uzyskał prawo do startu w igrzyskach olimpijskich. W cztery lata później, startując na igrzyskach londyńskich w 2012 roku stał się pierwszym olimpijczykiem, który wcześniej przeszedł amputację obydwu podudzi. Problem jednak pozostał i nawet wspomniany Trybunał, wydając wspomnianą decyzję, zastrzegł, że każdy przypadek dopuszczenia do wspólnych startów sportowców zdrowych i niepełnosprawnych korzystających z nowych technologii będzie rozpatrywany indywidualnie¹³.

A skoro już o technologiach wspomnieliśmy. Ich rozwój i wprowadzanie nowych rozwiązań, z natury swej unikatowych, a przez to bardzo drogich, sprawia, że dostęp do nich, w wymiarze jednostkowym, zespołowym, a nawet międzynarodowym, jest dalece zróżnicowany. W konsekwencji główny akcent rywalizacji sportowej często przybiera postać rywalizacji ekonomicznej. Dlatego też w dyscyplinach „technicznych”, w których rezultat w dużej mierze uzależniony jest od posiadanego sprzętu – często wprowadza się formuły mające zapewnić równość szans. Taki sens miało wprowadzenie, jeszcze w XIX wieku, formuł pomiarowych w żeglarstwie, których celem było „wyrównanie szans” jachtów o bardzo zróżnicowanej konstrukcji i wielkości czy wprowadzenie w tej samej dyscyplinie, na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego wieku, klas monotypowych¹⁴. Bywa też – zwłaszcza na dużych zawodach międzynarodowych jak igrzyska olimpijskie czy mistrzostwa świata – że organizator ma obowiązek zapewnić jednakowy sprzęt dla wszystkich sportowców biorących udział w zawodach.

O ile jednak próby niwelowania różnic wynikających z zastosowań nowych technologii można uznać za wykonalne, a często także skuteczne, o tyle całkowicie odrębnym zagadnieniem pozostaje dostęp do osiągnięć nauki związanych z przygotowaniem zawodnika. Praktyka oparta na doświadczeniu i intuicji dziś już nie wystarcza. Hasło współdziałania nauki z praktyką z postulatu stało się realnością. Choć w wymiarze medialnym trener nadal jest główną osobą od-

13 We wcześniej w swoim orzeczeniu Trybunał stwierdził, że nie ma wystarczających przesłanek, aby uznać, że stosowane przez zawodnika wykonane ze specjalnych materiałów protezy stawiają go w korzystniejszej sytuacji w rywalizacji ze sportowcami pełnosprawnymi. Za: J. Ciastoń, R. Leniarski (2008) Oskar Pistorius biegnie w protezach na igrzyska, *Gazeta Wyborcza*, 16.05.2008.

14 O słuszności tego typu działań może świadczyć przykład monotypu „Star”, który był pierwszą tego typu klasą wprowadzoną do programu igrzysk olimpijskich w 1932 roku. Jeśli nie liczyć przerwy w 1976, po 80 latach, na igrzyskach w Londynie zakończył on swą olimpijską karierę. Dziś wszystkie klasy biorące udział w żeglarskich regatach olimpijskich są monotypami.

powiadającą za przygotowanie zawodnika, częstokroć ponoszącą bezpośrednią odpowiedzialność za sportowe porażki jego podopiecznych, faktem pozostaje, że w swoich działaniach uwzględnia on nie tylko powszechnie znane prawidłowości wynikające z teorii sportu, ale też rezultaty badań, jakich dostarczają naukowcy. Normą jest kontrola efektów treningu prowadzona przez fizjologa, współpraca z dietetykiem, psychologiem, specjalistą odnowy biologicznej czy np. osobami odpowiedzialnymi za przygotowanie sprzętu (mechanicy, serwisanci itp.). Znamienne pod tym względem są wyniki badań przeprowadzonych wśród członków kadr narodowych w 13 olimpijskich dyscyplinach sportu, którzy wśród najważniejszych postulatów warunkujących poprawę wyników obok materialnych czynników zabezpieczających proces przygotowania sportowego wymieniają szeroko rozumianą opiekę medyczno-psychologiczną¹⁵. To, że w większości przypadków stoją za tym laboratoria wyposażone w specjalistyczny sprzęt i urządzenia jest jedynie dodatkowym argumentem na rzecz zwolenników tezy o braku równości szans.

Wszystkie opisane dotychczas próby rozwiązań, szczytne w swoich założeniach, otwarte pozostawiają jednak pytanie czy rzeczywiście rywalizacja we współczesnym sporcie wyczynowym jest oparta na zasadzie równych szans, a nawet idąc dalej, czy kiedykolwiek taką była. Otóż wydaje się, że powszechna, przypisywana ludziom, idealizacja przeszłości nie ominęła także sportu. Bliższe bowiem przyjrzenie się problemom dzisiejszego sportu prowadzi do wniosku, że większość z nich nie pojawiła się w ciągu ostatnich dziesięcioleci, lecz towarzyszy mu od zarania jego dziejów. Oczywiście skala omawianych zjawisk jest odmienna, ale inny jest też współczesny sport, który z bezinteresownej zabawy uprawianej przez nielicznych, stał się jednym z największych ruchów społecznych współczesnej doby. Przykładowo: lansowany od lat, zwłaszcza przez media, ale także coraz częściej przez przedstawicieli świata nauki pogląd, utożsamiający wszelkie zło, jakie towarzyszy kulturze fizycznej z procesami komercjalizacji prowadzić może do przekonania, że te ostatnie są swoistym produktem ponowoczesności. A przecież to nawet nie w starożytnym Rzymie, tradycyjnie obciążanym za upadek sportu epoki helleńskiej, ale właśnie w antycznej Grecji po reformach Solona (594 r. p. n. e.) zwycięzca igrzysk olimpijskich, obok tradycyjnego wawrzynu, otrzymywał sumę 500 drachm, triumfator zaś w igrzyskach istmijskich dostawał 100 drachm. Jeśli wierzyć przekazom historycznym, zarówno w jednym, jak i drugim przypadku nie była to nagroda symboliczna¹⁶. Nawiasem mówiąc, idea amatorstwa,

15 M. Lenartowicz, Z. Dziubiński, K.W. Jankowski, P. Rymarczyk (2009) Socialisation, motives and barriers of practising sport by top-level national athletes in selected ports. W: D.H. Jutting, B. Shülze, U. Müller [red.] *Local Sport in Europe. Edition Global-lokale Sportkultur*, t. 25, Münster, New York, München, Berlin, s. 206-207.

16 G. Młodzikowski (1979) *Polityka i sport*, Warszawa, s. 122.

rozumiana jako zasada uczestnictwa w sporcie bez czerpania zeń korzyści materialnych, która przez przeszło sto lat wywierała ogromny wpływ na oblicze współczesnego sportu (także w jego olimpijskim wydaniu), od początku swego istnienia pozostawała jedynie nieziszczalnym ideałem¹⁷. Pomijając rywalizację na szkolnym czy „juniorskim” poziomie szkolenia, sport amatorski w swojej czystej postaci praktycznie nigdy nie występował. Jedynym odstępstwem od tej reguły był XIX-wieczny nurt dżentelmeńskiego sportu bez trybun¹⁸. Była to jednak sytuacja wyjątkowa, ograniczona w swoim zasięgu do przedstawicieli jednej klasy społecznej – arystokracji. Równość urodzenia, bogactwo, wysoki prestiż, a często duża władza to cechy przypisywane przedstawicielom Veblenowskiej „klasy próżniaczej”, której przystawały jedynie zajęcia wzniosłe i szlachetne. Co więcej, niepisane zasady dobrego tonu nakazywały wykluczyć z obszaru jej zainteresowań wszelkie czynności mogące mieć jakikolwiek walor użyteczności. Dlatego tak dużego znaczenia nabierał sport, który „jako zajęcie szlachetne, będące w okresie kultury łupieżczej najwyższą formą próżnowania na co dzień, jest jedyną działalnością uprawianą poza domem, którą trudnić się w pełni przystoi”¹⁹. Ale sam wysiłek fizyczny byłby nudny i nieprzyjemny, dlatego należy mu nadać efektowne pozory celowości, a te wymogi znowu najlepiej realizują się poprzez sport, który „zaspokaja doskonale wymagania faktycznej bezużyteczności w połączeniu z malowniczymi pozorami celowości. Dodatkowo dostarcza pola do rywalizacji i również z tego względu jest atrakcyjny”²⁰. Gwoli ścisłości dodajmy, że sport tak mocno zakorzeniony w stylu życia wspomnianej klasy nie pełni żadnej pozytywnej roli zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. U podstaw poświęcenia się sportowi leży – jak twierdził Veblen – archaiczna skłonność do rywalizacji, znajdująca swój wyraz w zabawach wieku dziecięcego²¹.

Nasze dotychczasowe rozważania koncentrowały się wokół szeroko rozumianych problemów równości występujących na obszarze sportu wyczynowego. Niemniej istotne też – patrząc na nie z tej samej perspektywy – są procesy warunkujące (czytaj: ograniczające lub stymulujące) dostęp do współczesnego wyczynu. Nie jest tajemnicą, że w wielu dyscyplinach sportu proces przygotowania zawodnika liczony jest w latach, a czas rozpoczynania treningu – jeśli

17 Odrębnej rywalizacji w gronie amatorów i zawodowców również przyświecała idea wyrównania szans.

18 Jedną z reguł postępowania sformułowana w 1866 r. przez *The Amateur Athletic Club* mówiła, że „amatorem jest gentleman, który nie bierze udziału nigdy w publicznych zawodach ani za pieniądze, ani dla nagrody, ani w zawodach, gdzie jest płatny wstęp” Cyt. za B. Krawczyk (1981) Społeczny rodowód i ambiwalentny charakter ideologii amatorstwa sportowego. W: Z. Krawczyk [red.] *Sport i kultura*, Warszawa, s. 157.

19 T. Veblen (1971) *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa, s. 228.

20 *Op. cit.*, s. 229.

21 *Op. cit.*, s. 226 i nast.

nie specjalistycznego, to przynajmniej ukierunkowanego – przypada na coraz wcześniejszy okres życia przyszłych mistrzów. Nie są więc dziełem przypadku analogie czynione między karierą sportową a karierami w zawodach artystycznych, zwłaszcza muzycznych czy tańca baletowego. Coraz częściej więc zdarza się, że rodzice, stwierdziwszy sportowy talent u swojego dziecka, podejmują decyzję o inwestowaniu w jego sportowy rozwój, a inwestycje te, długotrwałe i kosztowne, w końcowym rozrachunku nie zawsze okazują się opłacalne (zwłaszcza jeśli miarą ich będzie ekonomiczna kategoria zysku). Jak może przebiegać przygotowanie przyszłych mistrzów ukazuje m.in. niemiecko-chiński dokument w reżyserii Gan Chao *Łzy i marzenia* (2008). Katorżniczy trening małych uczniów w jednej z szanghajskich szkół sportowych, oczekiwania trenerów, ale i najbliższych wręcz koresponduje z opisami scentralizowanego systemu przygotowania sportowego w byłej NRD. Może więc nieprzypadkowo – nie najlepiej kojarzący się – system selekcji w sporcie dzieci i młodzieży często bywa eufemistycznie określany mianem „wyboru najlepszych z dobrych”

Odmienne w swoim charakterze zjawisko ukazał Tomasz Gudzowaty. W fotoreportażu zrobionym w indyjskim ośrodku sportowym Lal Bahadur w Kollam sportretował trenujące tam dziewczyny-bokserki, dla których jedyną szansą poprawy bytu jest kariera sportowa, którą w przyszłości można zdyskontować na etat w policji lub firmie ochroniarskiej²². W obydwu opisanych przypadkach sport jest szansą na sukces, ale nie ten wyznaczony blaskiem olimpijskiego medalu i płynącym stąd społecznym uznaniem, lecz chłodną kalkulacją obliczoną na odmianę szarej życiowej codzienności.

Reasumując: pozornie oczywista zasada głosząca, że w sporcie zwycięża najlepszy, jest w swych szlachetnych założeniach piękna. Jednocześnie praktyka jest daleka od idealistycznej wizji sportu czystego, szlachetnego odwołującego się do równości wszystkich współzawodniczących. Tam, gdzie to możliwe, podejmowane są próby niwelowania istniejących różnic, ale musimy się zgodzić z tym, że równie długa jest lista sytuacji, w których przewaga nad rywalem, nawet jeśli wynika z lepszego przygotowania sportowego, częstokroć jest wynikiem wykorzystania warunków zewnętrznych, które nie dla wszystkich są jednakowe. Ich wykorzystanie nie jest równoznaczne z łamaniem zasady równości szans, choć oczekiwanie, aby w biegu chodziło o to, kto przebiegnie najszybciej, jeśli przez chwilę się zastanowić, zależy nie tylko od sportowych umiejętności szybkobiegacza.

22 Wystawa fotograficzna *Power punch girls* T. Gudzowatego w warszawskiej „Yours Galery” (luty-kwiecień 2007 r.).